



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – luty 2012

Mirosław Rutkowski¹



Zainteresowanie mediów surowcami mineralnymi, zwłaszcza energetycznymi, sygnalizowane w poprzednim odcinku przeglądu prasy, również w lutym utrzymywało się na bardzo wysokim poziomie, być może za sprawą fali mrozu, który wszystkim dał się we znaki. Andrzej Kublik i Rafał Zasuń 6 lutego piszą w artykule „Zmroziło energetykę” opublikowanym

w Gazecie Wyborczej: „Syberyjskie mrozy, które w tym tygodniu ścisnęły Polskę i pozostałe państwa Europy Wschodniej i Środkowej, doprowadziły do gwałtownego wzrostu zużycia prądu i gazu”. Autorzy przytaczają wypowiedź prezesa spółki PSE Operator, zarządzającej polskimi sieciami energetycznymi, który ujawnił, że 5 lutego zapotrzebowanie na moc elektryczną było najwyższe w historii Polski – przekroczyło 25 570 MW.

Przyczynę przenikliwego mrozu zdiagnozowali uczeni z Niemiec, USA i Rosji. Portal onet.pl 6 lutego doniósł, powołując się na czasopismo The Independent, że to kurczenie pokrywy lodowej Arktyki jest źródłem naszych kłopotów. Spowodowało ono według badaczy odsłonięcie dużych połączy wód na Morzu Barentsa i Morzu Karskim, co zakłóciło system przemieszczania się mas powietrza. Dziennikarze komentujący odkrycie nie wyglądali na przekonanych. Cóż – uwierzyć, że najpierw musi się ochłodzić, żeby się ociepliło – to psychologicznie dosyć trudne, ale jak wiadomo, w przyrodzie nie takie cuda się zdarzają.

Długotrwale utrzymywanie się mroźnych, suchych mas powietrza nad Polską przyniosło jeszcze jeden efekt, zazwyczaj wstydliwie przemilczany. Prasa lokalna na południu kraju nie owija jednak w bawełnę: smog dusi mieszkańców, nie ma czym oddychać nawet w Zakopanem. W miarę upływu czasu doniesienia o wielokrotnym przekroczeniu dopuszczalnych parametrów jakości powietrza napływają już z całego kraju. Wystarczy zestawić tytuły – Gazeta Wyborcza Katowice 3 lutego: „Uwaga, smog! Zostaw auto na parkingu”, Dziennik Polski 10 lutego: „Smog dusi mieszkańców Olkusza”, Gazeta Wyborcza Kraków 10 lutego: „Brakuje świeżego powietrza, oddychamy pyłami”, TVP Bydgoszcz 15 lutego: „Smog nad regionem”, TVP Poznań 16 lutego: „Alarmowe zanieczyszczenie powietrza”.

Zdaniem specjalistów za dramatyczną sytuację odpowiada bezwietrzna pogoda i tzw. niska emisja, czyli spalanie w domowych piecach drewna, węgla niskiej jakości oraz zwykłych śmieci.

Uff, można odetchnąć, że to nie dwutlenek węgla jest jak zwykle winny, ale mieszkańcom wielkich aglomeracji wcale nie jest do śmiechu. W związku z tym corocznym

problemem mamy nieśmiało zapytanie do decydentów krajowych i uniijnych: a może obok walki z emisją CO₂ zająć się energiczniej bardziej przyziemnym zagadnieniem – jakością powietrza, którym oddychamy? Nie jest to może cel tak wzniosły jak ocalenie planety, ale możliwy do szybkiego osiągnięcia. Rozwiązanie jest przecież znane – gazyfikacja, nowoczesne centralne kotłownie i silniejsze wsparcie geotermii.

W lutym spore zainteresowanie prasy wywołały też negatywne wyniki pierwszego w kraju referendum w sprawie lokalizacji elektrowni jądrowej, przeprowadzonego w Gąskach na Pomorzu. Pojawiło się sporo spekulacji na temat terminu uruchomienia pierwszej siłowni (opóźnienia sięgają już 5 lat), jak również szans na jej realizację. 15 lutego Gazeta Polska Codziennie pyta w stylu tabloidów: „Czy gaz wygra z atomem?” i stwierdza, że prędzej doczekamy się w Polsce gazu i ropy z łupków niż energii atomowej.

Dziennik Gazeta Prawna 15 lutego publikuje wywiad z ministrem skarbu Mikołajem Budzanowskim, który zapewnia, że elektrownia nie powstanie tam, gdzie ludzie jej nie chcą. Dodaje przy tym, że są inne lokalizacje na Pomorzu – Choczewo i Żarnowiec, a co istotne, w tej drugiej miejscowości zarówno mieszkańcy, jak i władze deklarują poparcie dla projektu.

RENEZANS WĘGLA? NIEPEWNY

Rosnące ceny surowców mineralnych wywołały wzrost zainteresowania mediów geologią i górnictwem. Oprócz tematu numer jeden, którym nadal jest gaz łupkowy, dziennikarze więcej uwagi zaczęli poświęcać również innym surowcom, przede wszystkim węglowi kamiennemu i brunatnemu. Rzeczpospolita 3 lutego publikuje artykuł Karoliny Bacy pt. „Węgiel brunatny szansą Polski”. Autorka omawia w nim wyniki badań ekspertów z AGH, którzy wyliczyli, że w województwie lubuskim jest do zagospodarowania 2,5 mld ton węgla brunatnego. Ich zdaniem w okolicach Gubina mogłyby powstać dwie kopalnie wydobywające ponad 45 mln ton węgla rocznie oraz towarzyszące im elektrownie o łącznej mocy 7,7 tys. MW. Koszt budowy całego kombinatu można szacować na ponad 70 mld zł.

Kajetan Berezowski w artykule „Apetyt na pozostawiony węgiel”, który ukazał się 17 marca w Polsce Dzienniku Zachodnim, omawia węglowy boom na Górnym Śląsku. Zdaniem autora przybiera on „zawrotne tempo”, a coraz więcej firm chce inwestować w górnictwo.

W sukces inwestorom przychodzi Międzynarodowa Agencja Energii – IEA. Jej najnowszy raport o światowym wydobyciu i zapotrzebowaniu na węgiel przedstawiono

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

podczas konferencji zorganizowanej przez Kompanię Węglową w Katowicach. Jak podała PAP 28 lutego, wice-minister gospodarki Tomasz Tomczykiewicz stwierdził na spotkaniu, że opracowanie jest optymistyczne dla górnictwa. Z raportu wynika, że mimo wzrostu globalnej podaży ceny węgla ciągle rosną, a wzrost ten jest proporcjonalnie wyższy niż wzrost kosztów produkcji i transportu. Motorem procesu jest gospodarka Chin pochłaniająca ogromne ilości surowca.

Niestety, najnowsze plany Brukseli zakładające redukcję emisji CO₂ o 80% do 2050 r. rzucają cień na optymistyczne wizje rozwoju branży węglowej. Prezes Krajowej Izby Gospodarki Andrzej Arendarski (absolwent Wydziału Geologicznego UW zresztą) w komentarzu pt. „Klimatyczna bez troska”, opublikowanym 21 lutego w Pulsie Biznesu, pisze: „W cieniu kryzysu zadłużenia w strefie euro wciąż trwa batalia o kształt polityki klimatycznej UE. Nie słabną europejskie zapędy w kierunku radykalnego ograniczania emisji dwutlenku węgla. Polityka klimatyczna UE stanowi ogromne zagrożenie dla polskiego przemysłu i gospodarki”.

Agencja IAR podała 7 lutego, że według najnowszych badań wykonanych na zlecenie Krajowej Izby Gospodarczej w 2030 r. wydatki polskich przedsiębiorstw związane z redukcją emisji CO₂ mogą sięgnąć nawet 22 mld zł.

Ostrzeżeniom KIG wtórują publicyści wielu gazet – od Gazety Wyborczej po Gościa Niedzielnego, w którym Tomasz Rożek pisze 28 lutego, że „pakiet energetyczno-klimatyczny jest szkodliwy dla naszej gospodarki i środowiska naturalnego”. Powszechne staje się wezwanie do zawetowania nowej propozycji UE. Wykraczając poza ramy czasowe naszego przeglądu prasy, należy odnotować, że rząd zachował się zgodnie z oczekiwaniami i minister środowiska Marcin Korolec 9 marca sprzeciwił się przyjęciu założeń długoterminowej polityki klimatycznej UE.

DONIESIENIA Z FRONTU WALKI O GAZ ŁUPKOWY

Spore wrażenie wywołała informacja o negatywnych wynikach pierwszych dwóch odwiertów poszukiwawczych przekazana przez ExxonMobil 1 lutego. Doniosły o niej wszystkie agencje prasowe, również zagraniczne. Dziennik Gazeta Prawna z 2 lutego nadał jej tytuł „Oddala się wizja raju łupkowego”, a Rzeczpospolita 3 lutego pyta w tekście Agnieszki Pawlak i Tomasza Furmana: „Czy warto szukać w łupkach?”. Z analizy dziennikarzy wynika, że warto, a wspiera ich wniosek Adam Kopyść, doradca ds. relacji zewnętrznych koncernu Exxon, który mówi, że jest zbyt wcześnie na ostateczne wnioski i firma nadal będzie kontynuować ocenę zasobów na swych obszarach koncesyjnych.

Otuchy dodają też inni publicyści, m.in. Marek Michałow-ski w Gazecie Polskiej Codziennie pisze 6 lutego, że „zasoby gazu łupkowego są ogromną cywilizacyjną szansą dla regionów Polski, które do tej pory były gospodarczo zaniedbane”.

Nie wszyscy dziennikarze podzielają te poglądy. Do grona przeciwników eksploatacji węglowodorów niekonwencjonalnych postanowiła dołączyć redakcja Przekroju.

W numerze z 6 lutego można znaleźć aż cztery artykuły krytycznie oceniające polskie projekty zagospodarowania nowych złóż, metody wprowadzania ich w życie i koszty środowiskowe nieuchronnie związane według dziennikarzy poczytnego tygodnika z rabunkową działalnością zagranicznych koncernów (*vide* tekst Łukasza Wójcika pt. „Chevron: ropa, zbrodnia i kara”). Na wyróżnienie zasługuje wstępniak redaktora naczelnego Romana Kurkiewicza porównujący politykę wprowadzania nowego prawa geologicznego i górniczego do działań zmierzających do ratyfikowania przez nasz kraj kontrowersyjnej umowy ACTA.

Uwagę mediów przyciągnęła również propozycja konsolidacji wysiłków skierowana przez ministra skarbu Mikołaja Budzanowskiego do największych spółek kontrolowanych przez państwo. Jak się wydaje, dopiero teraz do dziennikarzy zaczęła docierać informacja o finansowej skali przedsięwzięcia. Rzeczpospolita publikuje 6 lutego tekst Tomasza Furmana i Adama Roguskiego pt. „Zrzutka na gaz z łupków”, w którym autorzy szacują, że koszt zagospodarowania jednej koncesji PGNiG w okolicach Wejherowa wymaga wyłożenia od 10 do 20 mld zł.

Na marginesie można dodać, że łatwo policzyć, jaki byłby koszt wykonania prac rozpoznawczych i przygotowania eksploatacji na wszystkich koncesjach udzielonych przez Ministerstwo Środowiska. Dlatego też wydaje się, że jako nieporozumienie można traktować płomienne wezwania niektórych publicystów i polityków, którzy w dobrej wierze, ale z kompletnym brakiem świadomości kosztów, namawiają do zagospodarowania potencjalnych złóż wyłącznie własnymi, polskimi siłami.

W POSZUKIWANIU KRYNICY WIEDZY

Mieszkańcy terenów, na których poszukuje się gazu łupkowego, nie szczędzą wysiłków, by dowiedzieć się, jaka jest rzeczywista skala zagrożenia. Ułatwiają im to zadanie lokalni działacze społeczni. Jak podał 20 lutego Polska Dziennik Bałtycki, do Sulęcyna, gdzie niedawno odbył się głośny protest przeciw pracom poszukiwawczym, przybędzie Elisabeth Bourgue, prezes francuskiego stowarzyszenia ekologicznego No Fracking France. Działaczkę zaprosił Hieronim Wiącek, prezes stowarzyszenia Niesiołowice–Węsiory Kamienne Kęgi.

„Wciąż powtarza się nam te same zdania firm wydobywczych i rządu o braku zagrożenia” tłumaczy prezes Wiącek dziennikarzowi Bartoszowi Cirockiemu. „Dlatego chcemy przybliżyć problematykę mieszkańcom naszego terenu, wymieniając poglądy z obiektywnymi ekspertami z krajów, które mają znacznie większe niż Polska doświadczenie w tej dziedzinie”.

Inicjatywie należy tylko przyklasnąć – wiedzy nigdy nie jest za dużo. Szkoda tylko, że w charakterze eksperta wybrano przedstawicielkę kraju, w którym nie wykonano ani jednego szczelinowania hydraulicznego w otworze poszukiwawczym. Być może prezes Wiącek zapomniał o tym powiedzieć mieszkańcom, a może nie wie, że moratorium we Francji wprowadzono zanim którakolwiek z firm zdążyła rozłożyć pompy i agregaty do szczelinowania.